

# Pułapki pamięci

Z **prof. Andrzejem Paczkowskim** rozmawiają  
Andrzej Brzozowski i Andrzej Zawistowski

**Niedługo minie piętnaście lat od czasu, gdy przystępowano do pisania ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Czy cele, które stawiali sobie autorzy ustawy, zostały osiągnięte?**

Wydaje mi się, że obecny stan IPN odbiega od tego, co wówczas zakładano. Instytut miał mieć bardziej ograniczone pole działania. Przede wszystkim chodziło o to, żeby zabrać archiwa służbom specjalnym i poddać je rzeczywistej kontroli cywilnej. Innym celem było rozpoczęcie systematycznych badań nad systemem represji, a głównie nad aparatem bezpieczeństwa. Nie myślano o działalności edukacyjnej w tak rozbudowanej formie, jaką osiągnęła. Między innymi dlatego w ustawie jest potraktowana bardzo ogólnikowo, właściwie w jednym akapicie. Nie myślano wówczas o wystawach czy konkursach.

**Jak ten wzrost roli edukacji w działalności IPN wpłynął na funkcjonowanie instytutu? Zadanie edukowania, popularyzowania wiedzy – np. z archiwów służb specjalnych – to spore wyzwanie... Jak oceniliby Pan dotychczasową edukacyjną działalność IPN?**

Stosunkowo szybko po uruchomieniu IPN rozpoczęło się poszerzanie obszaru aktywności, gdyż po prostu takie było zapotrzebowanie społeczne, przede wszystkim „w terenie”, tzn. w oddziałach instytutu. Wyzwaniem stała się edukacja *sensu stricto*, czyli praca z młodzieżą oraz nauczycielami. Zainteresowanie wiedzą o represjach i „bezpieczeństwie” wzrastało także w związku z emocjami wokół lustracji, ale przede wszystkim z okazji różnego rodzaju rocznic i obchodów. W tym zakresie najważniejsza była działalność edukacyjna i popularyzatorska obejmująca przypomnienia o ludziach i wydarzeniach przemilczanych lub całkowicie zakłamanych (np. wielki problem Żołnierzy Wyklętych). Działalność ta jest dla konsumenta mediów, zwłaszcza ogólnokrajowych, niemal niewidoczna, a obraz instytutu kształtowany jest przez sprawy lustracyjne. Było tak nawet wówczas, gdy lustracja znajdowała się poza IPN.

**Nazwą instytutu nawiązuje jednak do instytucji istniejącej już wcześniej?**

To odwrócenie nazwy Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci



Fot. P. Życiński

**Prof. Andrzej Paczkowski** (ur. 1938) – historyk, członek Rady Instytutu Pamięci Narodowej; wcześniej przez dwie kadencje zasiadał w Kolegium IPN; od września 1980 roku – członek NSZZ „Solidarność”; w 1983 roku jeden z założycieli Archiwum „Solidarności”; autor wielu monografii, m.in. *Wojna polsko-jaruzelska* (2006), *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989* (1998)

Narodowej. Była ona kontynuacją istniejącej od 1945 roku Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (do 1949 roku Niemieckich), która w 1984 roku uzupełniła swoją nazwę przez dodanie słów Instytut Pamięci Narodowej. Zgodnie z ustawą z 1998 roku stała się ona częścią szerszej zakrojonej instytucji, wyposażonej w archiwa i komórkę badawczą, stąd drugi człon nazwy został przeniesiony na początek.

**Już w czasie wojny Rząd Rzeczypospolitej na Uchodźstwie też chciał powołać IPN...**

...jako instytut martyrologii i walki polskiej w czasie II wojny światowej. To miał być właściwie instytut badań nad II wojną światową. Później, po zakończeniu wojny, pod tą samą nazwą i o podobnych celach powołano w Warszawie instytut, który działał w latach 1945–1950, a kierował nim Stanisław Płoski.

## **Pamięć była istotna dla każdej władzy.**

Oczywiście, że tak.

### **Jak możemy zdefiniować pamięć?**

Brzmi to może paradoksalnie, ale pamięć jest przede wszystkim składnikiem życia współczesnego, jest częścią „dziś”. Bo składa się na nie to, co widzimy w tej chwili dookoła siebie, i to, co było przedtem. Pamięć jest nieodłączną częścią życia indywidualnego i zbiorowego.

### **A czym zatem jest pamięć narodowa? Czy na pamięć narodo składają się pamięci poszczególnych ludzi?**

Pamięć zbiorowa nie jest sumą pamięci indywidualnych. Jest dużo bardziej abstrakcyjna. W pamięci zbiorowej dominuje pamięć wtórna, czyli wiedza, która nie pochodzi z własnego doświadczenia, lecz np. z lektury, zasłyszanej opowieści – czyli z pamięci kogoś innego. W przeciwnym razie pamięć zbiorowa byłaby tak samo krótka jak indywidualna. A ta nie sięga przecież poza własne życie. We Francji istnieje nawet rozróżnienie na pamięć oficjalną – to, co jest uznawane przez państwo za element pamięci zbiorowej – i pamięć nieoficjalną, która jest na przykład utrwalona w literaturze, filmie. Pamięć społeczna jest oparta ponadto na przekazie dokonywanym w małych grupach, takich jak rodzina, sąsiedztwo, grupa koleżeńska.

### **Czy pamięć oficjalna i pamięć narodowa czasem się nie rozmiągają?**

Bardzo często jest między nimi nawet konflikt. Na przykład odsetek Polaków uważających, że stan wojenny został wprowadzony zasadnie, wynosi około 50–60 proc. i jest to wielkość stała, która w zasadzie nie zmienia się od 1982 roku. Ludzie tak twierdzący niekoniecznie są zdania, że stan wojenny był czymś dobrym – ale uznają, że był konieczny. A przecież przez większość okresu istnienia III Rzeczypospolitej, nawet jeśli stan wojenny nie był potępiany przez „pamięć oficjalną”, to nie był przez nią, czyli przez państwo polskie, gloryfikowany. Główna zmiana, jaką zaobserwowano w ciągu ostatnich kilkunastu lat, to powiększanie się grupy osób, które na pytanie o stan wojenny odpowiadają: „nie wiem” albo „nie mam zdania”. Dla coraz większej liczby osób stan wojenny jest po prostu elementem z dawnej przeszłości, a nie osobistym przeżyciem. Większość wydarzeń, o których myślimy, mówiąc o pamięci zbiorowej, to wydarzenia nowsze, a one budzą więcej emocji i wokół nich trudno znaleźć konsensus, a więc wspólną pamięć, w znaczeniu jednakowego stosunku do tego wydarzenia. Nie ma np. takiej zgody nawet na temat Powstania Warszawskiego, poza tym, że była to bohaterska walka. Natomiast w odpowiedzi na pytanie „czy decyzja o wybuchu powstania była słuszna?” zaczynają się spory. Zapewne im bliżej teraźniejszości, tym więcej w pamięci zbiorowej obszarów, co do których nie ma powszechnej zgody. O Grunwald raczej się nie kłócimy.

### **Czy w związku z tym zadaniem historyka nie jest stanie na straży określonej pamięci, a nie tylko badanie przeszłości? Choć w Polsce urzędowe narzucanie czegokolwiek jest źle postrzegane – mieliśmy przecież kilkadziesiąt, jeśli nie kilkaset z przerwami lat, kiedy narzucano nam wizję pamięci.**

W czasie PRL nie zlikwidowano pamięci, dążono natomiast do zmiany w niej systemu wartości. Co innego było ważne np. w pamięci oficjalnej II Rzeczypospolitej, a co innego stało się ważne w pamięci oficjalnej PRL. Gomułka czy Bierut nie kazali ludziom zapomnieć, że przed 1944 rokiem była jakaś Polska. Odwrotnie: w podręcznikach szkolnych dużo pisano o przeszłości, tylko inaczej niż przedtem. Starano się zaszczyć „nową pamięć”.

### **Ale pewne elementy z tej przeszłości były wymazywane. To zjawisko znane już od starożytności.**

Tę technikę stosują wszyscy. Także III RP. Była ulica Juliana Marchlewskiego, a teraz jest Jana Pawła II, nie ma już ulicy Marcelego Nowotki, nie ma pomnika Feliksa Dzierżyńskiego – działania takie nazywa się *damnatio memoriae*, czyli wymazywanie z pamięci. Jeżeli będzie ono długotrwałe i systematyczne, to może skutkować rzeczywistym wyparciem. To znaczy osoba lub wydarzenie przestanie się w odbiorze społecznym z czymkolwiek wiązać. Podejrzewam, że data 22 lipca dla dużej części młodych Polaków z niczym się już nie kojarzy. Skuteczność takich działań może być więc duża. Zwłaszcza w warunkach monopolu władzy symbolicznej i informacyjnej, gdy bardzo trudno się przeciwstawić takiemu wymazywaniu.

### **W warunkach monopolu społeczeństwo ma świadomość podziału na „my” i „oni”, pamięć naszą i „ichnią”?**

Przestrzegam przed uproszczonym stosowaniem podziału: władza i społeczeństwo. Czym była władza w PRL? Czy to tylko Bierut lub Gomułka? Nie tylko. Czy tylko członkowie Biura Politycznego, członkowie KC, ministrowie, dyrektorzy, funkcjonariusze „bezpieki”? Nie tylko. To także setki tysięcy aktywistów partyjnych i młodzieżowych, oficerów, różnego rodzaju tzw. bezpartyjnych bolszewików. W 1980 roku do partii komunistycznej należało ponad 3 mln osób. Czym był taki szeregowy członek PZPR: władzą czy społeczeństwem? To nie jakaś anonimowa władza wymusza na narodzie zajęcie określonego stanowiska, ale czyniły to osoby należące do tego samego narodu. Choć wyznaczyć granicę jest bardzo trudno, to w świadomości wielu ludzi, być może nawet większości, a w niektórych sytuacjach na pewno większości narodu, podział taki – „oni” władza, „my” naród – istnieje, co odgrywa ogromną rolę polityczną.

### **Wiele osób widzi jednak czasy PRL tak, że była władza i było społeczeństwo, które z tą władzą walczyło. ➤**





Fot. P. Życieński

► Wejście do Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie; neon i blacha zakrywają dalszy ciąg nazwy: ... im. J. Stalina

Oczywiście. Ale ten podział jest zarazem podziałem faktycznym, bo byli tacy, którzy walczyli z władzą, jak i ideologicznym, podtrzymywanym jako jeden z elementów oporu. Ci, którzy chcieli stawiać opór, przedstawiali się jako społeczeństwo. To wydarza się wszędzie. Ostatnio „ruch oburzonych” w Stanach Zjednoczonych głosi: My jesteśmy społeczeństwem, jest nas 99 proc. Jest to oczywiście uzurpacja, bo „oburzonych” jest znacznie mniej. Podobnie przeciwnicy ACTA uważają, że reprezentują społeczeństwo, a Donald Tusk jest „władzą”. I przeciwstawiają 38 milionów, czyli społeczeństwo, jakiejś władzy, która jest zła albo głupia. To jest powszechny mechanizm.

#### **Czy można powiedzieć, że historia należy do tego, kto sprawuje władzę?**

„Historię piszą zwycięzcy” – jak sformułował to George Orwell. W przypadku systemu niedemokratycznego centrum władzy stara się zmonopolizować historię oficjalną. Natomiast w systemach demokratycznych dopuszczany jest pluralizm. Wolno wyrażać różne opinie na temat stanu wojennego czy „okrągłego stołu”. Ktoś może uważać, że ten, kto wyraża inną opinię, jest głupcem albo zaprzańcem – ale każdy ma prawo głosu.

**W ostatnich latach pojęcia spamu zaczęto używać także w odniesieniu do wiedzy historycznej. Dziś każdy ma możliwości publikowania: w internecie czy nawet drukiem. Mówi się wręcz o wikipedyzacji wiedzy – tworzy się jej bazę, którą każdy może modyfikować i uzupełniać, nie zawsze mając wystarczającą wiedzę i szlachetne intencje. Czy historycy powinni temu przeciwdziałać?**

Określenie wykładni, zgodnie z którą mieliby to robić, byłoby dosyć skomplikowane. A pilnowanie, żeby była ona respektowana – jeszcze trudniejsze. Historyka zawodowego obowiązują jednak pewne zasady uprawiania zawodu – tak jak lekarza, adwokata czy (pod względem technicznym) tokarza. Ten, kto się przygotowuje do roli historyka, jest uczony kanonów prowadzenia badań, a zwłaszcza relacjonowania ich wyników. Dlatego należy wobec niego stosować bardziej rygorystyczne wymagania: rzetelna analiza źródeł, niepominanie źródeł, które są niezgodne z założeniem,

stawianie hipotez i próba ich zweryfikowania, nie zaś udowodnienia z góry przyjętej tezy itd.

#### **Czyli istnieje konflikt profesjonalistów–amatorów?**

Częściowo, ponieważ wielu amatorów świadomie bądź podświadomie stosuje techniki profesjonalne. Zarówno historyk zawodowy, jak i poważnie traktujący swoje hobby historyk-amator muszą się zmierzyć z oczekiwaniami grup społecznych. Problem często polega na tym, czy ulega się temu zapotrzebowaniu. Istnieje raczej konflikt historycy – media, gdyż media masowe muszą upraszczać i szukać sensacji.

**Może się zatem zdarzyć, że historyk i jego wyniki badań idą albo obok, albo nawet wbrew temu, co naród przechowuje w swojej pamięci? Tak jest chyba na przykład z dyskusją wokół Jedwabnego i udziału Polaków w Zagładzie.**

Tak. Ale ten historyk też należy do narodu – a więc już co najmniej jedna osoba w tym narodzie sądzi inaczej. Nie ma przekonania podzielanego absolutnie przez wszystkich. Ono może być większościowe, ta większość może być miążdżąca. Wtedy może powstać sytuacja, w której historyk powinien mieć odwagę powiedzenia, co wynika z jego badań, niezależnie od tego, co sądzi większość grupy społecznej czy narodowej, do której należy. To jest bardzo trudne. Wydaje mi się, że rzeczywiście jest pewien konflikt między zobowiązaniami profesjonalnymi historyka a świadomością społeczną. Na ogół świadomość społeczna dąży do układu czarno-białego, do prostego podziału na dobro i zło. Natomiast historyk nie może przyjąć takiego założenia. Z badań bardzo często – co nie znaczy, że zawsze! – wynika, że było i czarne, i białe, i szare. I kolorowe.

**W czasach PRL, gdy istniała określona pamięć oficjalna, istniał też drugi obieg wiedzy o historii. Pan również brał udział w tworzeniu Archiwum „Solidarności”. Czy w czasach reglamentowania wiedzy łatwiej było ustalić wspólną pamięć niż teraz?**

Wydaje mi się, że nie. Społeczeństwo w stanie wojennym było podzielone. Zawsze duża jego część popierała obóz władzy. Dla niej ktoś, kto tak jak ja zajmował się publikowaniem spisanych z taśm stenogramów z posiedzeń

„byłej” Komisji Krajowej „byłego” związku „Solidarność” – jak mawiał rzecznik prasowy rządu – prowadził działalność bezsensowną, a nawet szkodliwą, bo służącą podtrzymaniu wrogiego mitu.

### **Jest tendencja do postrzegania opozycji w PRL jako monolitu. A przecież w tym środowisku też były różnice zdań.**

Były oczywiście podziały, które po 1989 roku ujawniły się z wielką mocą. Nie mówię o podziałach tylko czysto politycznych, ale też światopoglądowych. To bardzo dobrze widać w sposobie traktowania, także na poziomie oficjalnym, np. roku 1956. Dla jednych ważny jest poznański Czerwiec, czyli rewolta robotników pod hasłami „Precz z komuną!”, „Precz z Ruskimi!”, „Niech żyje Anders!”. A dla drugich Październik, czyli reforma. Nie rewolucja, nie spontaniczny protest, tylko – lepiej lub gorzej intelektualnie przetrawiona – propozycja ewolucyjnej zmiany systemu. W rezultacie jedni eksponowali Październik, natomiast inni eksponowali Czerwiec. Te rozbieżności występują do dziś. W 2006 roku, w pięćdziesiątą rocznicę, oficjalne uroczystości odbyły się pod pomnikiem w Poznaniu, podczas gdy Październik wspominano raczej na poziomie naukowym, środowiskowym. Państwo jako takie nie zainteresowało się Gomułką i VIII Plenum KC PZPR. To pokazuje, że są różne segmenty przeszłości, które się uwidacznia. To nie znaczy, że się potępia te inne, ale ważny jest ten jeden – o nim się mówi, jemu się stawia pomniki. Nie ma pomnika VIII Plenum ani demonstracji, które się odbywały w Październiku. Podobnie toczy się inna dyskusja: czy ważniejsi są Żołnierze Wyklęci, czy Stanisław Mikołajczyk i PSL?

### **Czyli można powiedzieć, że każdy ma prawo do własnej pamięci?**

Oczywiście. Pamięć jest częścią jego psychiki, wobec tego nie można mu tego wyrwać.

### **Każdy ma prawo do własnej części pamięci narodowej?**

Tak. I nawet może coś do niej dodać. Starać się, żeby to, co on zapamiętał, to, co dla niego było ważne, nie zaginęło. Dlatego pisze wspomnienia i książki, domaga się na przykład, żeby nowym ulicom nadawać nazwy Żołnierzy Wyklętych, bohaterów Armii Krajowej, czy dowódców z czasów Legionów. Bo ta tradycja jest mu bliska – tradycja walki, radykalnego sprzeciwu, tradycja niemająca żadnego związku z komunizmem.

### **Pan nieraz musiał od sytuacji osoby, która pamięta, przejść do sytuacji osoby, która wie. Uczestnik ruchu „Solidarność” nagle stawia się w innej funkcji – historyka. Czy to jest trudne?**

To jest niebezpieczne. Pojawia się wtedy tendencja, żeby to,

co samemu się zapamiętało, uogólnić. Na zasadzie: skoro ja tak to odebrałem, to znaczy, że wszyscy inni też. Historyk powinien jednak starać się zobiektywizować to wszystko. Powinien starać się oderwać od swojego systemu wartości, kiedy opisuje coś, w czym sam uczestniczył. I to jest bardzo trudne dla każdego, kto był świadkiem, współuczestnikiem jakiegoś wydarzenia czy ruchu. Trudno spojrzeć na to chłodnym okiem. Ale próbować trzeba. Dla mnie pewne rzeczy były ważne, bo w nich uczestniczyłem, ale powinienem wiedzieć, że dla innych mogą być one nieważne, bo w nich nie uczestniczyli albo „ważne inaczej”, bo stali po drugiej stronie. Natomiast życie w epoce, którą się opisuje może być atutem. Jest nim tzw. wiedza pozaźródłowa: nastroje, dowcipy, powiedzonka, czyjaś mina, gesty, które nie zostały zarejestrowane, ale które autor-uczestnik pamięta. To może ułatwić opis. Było np. takie wydarzenie jak blokada ronda na skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Alej Jerozolimskich w Warszawie w sierpniu 1981 roku. Są zdjęcia z tego wydarzenia, zapiski milicji, oceny dziennikarskie, analizy polityków. Ale ja byłem tam poproszony przez organizatorów i występowałem na scenie (mówiłem o Powstaniu Warszawskim). Mam więc dodatkową informację, jak to wyglądało, jak było zorganizowane, jak zachowywał się tłum. Oczywiście wiem z tego tyle, ile mi zostało w pamięci. 🍷

► *Damnatio memoriae* w XX wieku: na okładce książki trzymanej przez posąg przy Pałacu Kultury widoczne miejsce po skutnym napisie „Stalin”

